



„Pokój Chrystosowy w Królestwie Chrystosowem.”

(Pius XI w Encyklice z dnia 23. grudnia 1922 r.)

GOŚĆ NIEDZIELNY

TYGODNIK DLA LUDU KATOLICKIEGO

ADMINISTRACJI APOSTOLSKIEJ ŚLĄSKA POLSKIEGO

Administracja: Katowice-Załęże, ulica
Mickiewicza 46-48. :: Pocztowe Konto
czekowe: Katowice P. K. O. 304264
Telefon 1551 :: Telefon 1551

Cena prenumeraty 1.20 zł. kwartalnie.
Ogłoszenia: 0.10 zł. za 6-linowy wiersz
milim. Redakcja: Ks. Gawlina,
sekretarz generalny, Katowice.

Nr. 43.

Niedziela, dnia 25. października 1925

Rok 3.

Czy chcesz wytrwać w dobrem?

Podobnie jak ów sługa niemiłosierny w dzisiejszej ewangelji niemało z pomiędzy chrześcijan postępuje. Zaledwie Pan Bóg daruje im grzechy, na podobieństwo nielitościwego sługi idą oni i na nowo poczynają grzeszyć. Poprawa ich krótki tylko czas trwa; o dobrych postanowieniach prędko zapominają i rychło, zbyt rychło wpadają w stare swe błędy, grzechy i nałogi.

Wszyscyśmy bez wyjątku z natury słabi i zawsze do grzechu skłonni, wszystkim nam też grozi niebezpieczeństwo powrotu do dawniejszych występków. Łatwo więc moglibyśmy się stać podobni nielitościwemu słudze i na nowo obrażać najdobrotniejszego i najmiłosierniejszego Pana naszego. Co zatem czynić mamy, aby uchronić się od tego niebezpieczeństwa i wytrwać w dobrem?

Najpierw wypada mi uczynić dwie konieczne uwagi.

Pierwsza z nich wielką mieści w sobie dla nas pociechę. Uczy nas wiara św., że każdy chrześcijanin wsparty łaską Bożą zdoła się przez całe życie zachować wolnym od grzechu ciężkiego czyli śmiertelnego. Dlatego nie wolno nam nigdy rozpaczać ani tracić odwagi w mniemaniu, jakoby uchronienie duszy naszej od ciężkiego grzechu przekraczało nasze siły. Przeciwnie, Bóg niezawodnie i z całą pewnością do tego nam pomoże, bylebyśmy tylko nie omieszkali używać środków koniecznych.

Po drugie: Dzieje się to skutkiem grzechu pierwotnego, że nawet przy najlepszej woli i gorliwym korzystaniu z wszystkich środków łaski tu i owdzie w małych rzeczach upadamy czyli popełniamy grzechy powszednie. Już Pismo św. nas poucza, że w wielu sprawach wszyscy grzeszymy. Z tej też przyczyny nie możemy zachować duszę naszą na zawsze, na cały przeciąg życia, czystą od najmniejszego grzechu. Wiemy jednakowoż, iż już zwykły akt skruchy i żalu wydobywa nam łatwo przebaczenie tych drobnych wykroczeń i błędów. Przejdźmy teraz do właściwego przedmiotu naszego rozważania.

1. Jeśli pragniesz pozostać na zawsze w stanie łaski uświęcającej, jak na dziecko Boże i dziedzica królestwa niebieskiego przystoi, natenczas potrzeba najprzód codziennie i gorąco o ten wielki dar Boży m-

dlieć się, bo wysłużyć go sobie o własnych siłach żadną miarą nie zdołasz nigdy. Wytrwanie w dobrem aż do końca żywota jest czemś tak wielkiem i nadzwyczajnem, iż niepodobnem jest, słabymi siłami naszymi zasłużyć nań, jedynie uprosić je czyli pokorną a ustawiczną modlitwą wyżebrać sobie u Boga jest nam danem. „Proście a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono!” zachęca przeto nas Boski nasz Mistrz i Zbawiciel ku prawdziwej pociesze naszej. Niechaj więc żaden dzień nie minie, w którymbyśmy z głębi serca nie błagali pokornie: „Panie, ratuj, bo ginieemy!” „Panie, zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi!” Taką była modlitwa Świętych Pańskich i przy jej pomocy trwali w bogobojności i świętości życia niezmiennie aż do śmierci. Naśladowmyż przeto gorliwie błogosławionych braci i siostry nasze w tej pokornej a nieustającej modlitwie o łaskę wytrwania, pragnąc osiągnąć ten największy i najcenniejszy dar Boży!

Drugi środek do wytrwania w dobrem stanowi unikanie wszelkiej okazji czyli sposobności do złego. Wskutek skażonej grzechem pierwszych rodziców natury naszej wszyscyśmy bez wyjątku słabi i do grzechu skłonni, niech się nikt nie dziwi, skoro znów w dawne swe występki popadnie. Wypływa stąd dla każdego z nas obowiązek, by od wszelkiej do grzechu okazji wedle sił uciekał. Okazje do grzechu istnieją rozmaite; dla jednego to, dla drugiego owo następcza tę sposobność. Poza tem jednak są pewne okazje, dla każdego człowieka zarówno niebezpieczne. Należy do nich np. próżniactwo, o którym już Pismo św. powiada: „Wszelkiej złości nauczyło próżnowanie”. Człowiek bowiem oddany próżnowaniu nie zdoła nigdy zapanować nad myślami swymi, nie starając się na serjo o to, by zwrócić je ku sprawom potrzebnym i pożytecznym. Pozwala on im bezkarnie i swobodnie bujać po przestworzach, jak i gdzie zechcą. Tym sposobem poniekąd łatwo staje się igraszką chwilowych porywów i zachcianek swoich. Jak zaś groźne stąd powstają niebezpieczeństwa, zwłaszcza w czasie młodości, zrozumie każdy, co smutnem pouczony doświadczeniem wie, jak pożądlivość grzeszna w nas nigdy nie zasypia, jak zły duch podobny do zwierza drapieżnego czyha każdego czasu, by rzucić

Na niedzielę XXI. po Zielonych Świątkach.

Lekcja. Efez. VI. 10–17.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko księżetom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkim doskonali stać. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a obłókszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju. We wszystkim biorąc tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, (które jest słowo Boże).

Ewangelja. Mat XVIII. 23–35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zka-

oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu od uścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy; i ująwszy dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrawszy towarzysz jege co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko co się było stało. Tedy zawołał go pan jego, i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mi prosił. Iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

się na duszę. Toż ostrzega nas przed nim Duch św., mówiąc, że „jako lew ryczący szuka, kogoby pożarł”. Wobec tego jasne jest, że człowiek oddający się lenistwu, próżniactwu, wnet czystość serca utraci, stacza się w przepaść coraz głębiej i wreszcie zanurzy się w kałuży wszelakich grzechów i występków. Przeciwnie zaś, kto pilnie z udzielonego mu przez Boga czasu korzystać potrafi, ten nauczy się nad sobą i myślami swemi tak panować, iż nie trudno mu przyjdzie zwyciężyć zbliżającą się pokusę.

Inną okazją do grzechu, wiodącą wielu, mianowicie w młodszym wieku, na bezdroża i manowce, to przyjaźń z ludźmi przewrotnymi i moralnie zepsutymi. „Powiedz mi, z kim obcujesz, a ja ci powiem, kim jesteś”! mówi znane przysłowie. Jak jedno jedyne jabłko nadpsute sto innych zarazi, tak też jeden zły człowiek zwykle sprowadza zgubę i nieszczęście na wielu. Dlatego nie bądźmy zbyt pochopni do zawierania znajomości i przyjaźni bez gruntownego zastanowienia się. Przyjaźń to dar niezmiernie kosztowny; tego więc nim tylko obdarzaj, co nań prawdziwie zasługuje! Unikaj towarzyszy, przyjaciółek złych i lekkomyślnych, gonących tylko za używaniem i zabawą, łatwo bowiem do strasznych upadków przywieść cię mogą. Przedewszystkiem zaś zbyt swobodne obcowanie z osobami płci drugiej stanowi dla młodzieży nierzadko okazję do licznych grzechów ciężkich. Rodzice chrześcijańscy, czujnym okiem strzeżcie bezustannie synów i córek waszych w tym kierunku! Z waszych to ręk Bóg, Sędzia odwieczny, kiedyś dusz dzieci waszych domagać się będzie.

Nader ważnym środkiem nareszcie, nietylko, by zachować serce czyste, lecz także ugruntować je w pobożności i w cnocie utwierdzić, okazuje się częste przystępowanie do spowiedzi i komunji św. W Sakramencie Pokuty dusza nasza oczyszcza się z grzechów, równocześnie zaś nabiera niezbędnej mocy i siły do skutecznego zwalczania pokus grzechowych i wiernego trwania w dobrem. Komunja św. zaś utwierdza nas w dobrem, osłabia złe skłonności, pomnaża w nas łaskę uświęcającą, dodaje siły i ochoty do dobrego, co więcej wyraźnym jest zadatkiem zmartwychwstania chwalebnego i wiecznego zbawienia. Kto więc często, po godnem oczywiście i odpowiedniem przygotowaniu się, przyjmuje Sakramenta św. Pokuty i ołtarza, ten niechybnie uzyska od Boga łaskę wytrwania w dobrem, przetrwa bezpiecznie wszelkie walki i burze, doświadczenia i pokusy tego żywota, zachowując serce swe czystym i nieskalanem.

Podobnie jak ów król z dzisiejszej ewangelji, odpuszczający słudze swemu dług bardzo wielki, Pan Bóg i nam już tyle razy okazał litość i miłosierdzie. Nie chódźmy więc za przykładem onego neliłościwego sługi, który tak rychło o doznaniem dobrodziejstwa zapomniał. My przeciwnie bądźmy zawsze wdzięczni Bogu, najmiłosierniejszemu Ojcu i Panu naszemu i każdego czasu godnymi się okazujmy niewypowiedzianej dobroci i miłości Jego! Korzystajmy chętnie i gorliwie z podanych dziś środków w celu uchronienia się przed ponownym upadkiem w stare nasze błędy, grzechy i namiętności, byś naś i na nas kiedyś Pan nasz nie rozgniewał się i nie wydał nas katom. Amen.

Kalendarzyk.

Nieaziela. Krzypina.
Poniedziałek. Ewarysta. p.
Wtorek. Frumencj.
Sroda. Szymona i Judy.
Czwartek. Narcyza b.
Piątek. Edmunda.
Sobota. Wolfganga b.

Oko ojca i matki.

Pismo św. mówi: „Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze od słońca, wypatrujące wszystkie drogi człowiecze i głębokość przepaści i na ludzkie serce patrzące na skryte strony“.

Pan Bóg jest wzorem dla ojca i matki. Jak przed Bogiem niema nic skrytego, bo Jego oko nawet serca ludzkiego ogląda, tak przed okiem ojca i matki dziecko nie powinno uchodzić. Rodzice zastępują dzieciom samego P. Boga. Ich oko winno wszystko widzieć, co dzieci czynią, jakie mają skłonności dobre i złe. Gdy synek lub córka idzie do kościoła, ojciec i matka mają wiedzieć, czy synek był rzeczywiście w kościele, jak się tam zachowywał, czy do domu w swoim czasie powrócił. Tak samo powinien wiedzieć ojciec i matka, kiedy nauka zaczyna się w szkole i kiedy się kończy, aby mogli doglądać, czy dziecko poszło do szkoły w swoim czasie i czy wróciło do domu w porę. Oko rodzicielskie musi mieć baczenie na to, czy podrastający syn znajduje się w nocy w domu. Ojciec i matka zaglądają nawet na małe dzieci, jak leżą w łóżku, jak trzymają ręce. Stare polskie przysłowie mówi: „Oko pańskie konia tuczy“. To przysłowie można zastosować i do wychowania dzieci. Jeżeli matka i ojciec mają otwarte oczy i wiedzą o każdym kroku swoich dzieci, to są oni dla nich prawdziwymi aniołami stróżami.

Nic tak niebezpiecznem dla wychowanków nie jest, jak samotność i brak dozoru. Gdy w szkole nauczyciel jest obecny, dzieci zachowują się dobrze, bo jego oko na nich spoczywa. Ale niechby tak nauczyciel nie miał ich na bacności, to one zaraz poczną swawolić. To samo ojciec i matka. Jeżeli nie będą doglądali dzieci we wszystkim, to wnet dzieci to spostrzegą i zaczną chodzić swojemi drogami. W domu będą się w skrytości nieprzyzwoicie zabawiać; będą po kryjomu wydobywać grosze ze skrzyni ojcowskiej i obracać na łakotki, a gdy podrosną, nie tylko ojcu, ale i innym ludziom będą kraść, co im w rękę wpadnie. Gdy ich rodzice wyszłą do kościoła to często przepędzą nabożeństwo poza kościołem, albo będą w kościele swawolić. Zamiast pójść do szkoły, pójdą z towarzyszami gdzieś indziej. Przy tem nauczają się kłamać, bo ojciec i matka uwierzą im zawsze na słowo, a nie doglądają, czy to prawda, czy nie. O jak gorzko przyjdzie później ojcu i matce pokutować za taką łatwowierność, gdy się dowiedzą, jak ich dzieci oszukiwały. Niechże więc od najmłodszych lat tak na oku mają swe dzieci, aby one

Niebo na ziemi.



O góry prześliczne, co w dal się wznosicie,
 Wyżyny, niebiosom tak bliskie,
 Ach, wolałbym w błogim być z wami błękanie,
 Niż w głębi, gdzie drogi tak śliskie;
 Ach, do was prowadzi mnie serce tęskliwe,
 Gdy bawię u chatki swej progu,
 Tam byłoby w górnym zaciszu szczęśliwe,
 Bo bliżej słończku i Bogu.

A wy, skowroneczki, co w dal się wznosicie
 I Stwórcy piosenki śpiewacie,
 Co w Jego precudnym lazurze bawicie
 I losem po niebo sięgacie
 I do was wędruje me dzienne tęsknienie,
 W wyżynach chcąc łączyć się z wami,
 By swoje zespałać wielbienie i pienie,
 Z miłemi waszemi piosnkami.“

„Ach, czemuż tak tęsknisz do wyżyn, ach czemu?
 Czy los twój na ziemi ponury?
 Nie jesteś tu bliżej Mistrzowi swojemu.
 Niż wszystkie ptaszęta i góry?
 ... Ach, spójrz wewnątrz kościółka swojego
 Na ołtarz z kwiatkami wonnemi,
 Tam bije ci Serce tęsknienia twojego,
 Tam Bóg twój, — tam niebo na ziemi.“
 Ks. B-a.

przed niem nigdzie skryć się nie mogli. W takim razie nie odważą się na nic złego, bo będą wiedziały, że to im nie ujdzie, bo ojciec i matka z pewnością się o tem wnet dowiedzą. Ale są ojcowie i matki tak zakochani w swych dzieciach, że im uwierzą wszystko, co powiedzą, że ich nie doglądają, gdyż się im zdaje, że ich dzieci nie są zdolne zrobić coś złego. Gdy im kto nawet oczy otwiera na to, co robią ich dzieci, to się jeszcze gniewają.

Gdym jeszcze chodził do szkoły, udałem się raz z innymi chłopcami nad wezbraną rzekę i próbowaliśmy ją przejść, narażając się na utopienie. Nagle widzę, jak zbliża się ku nam mój ojciec, który mieszkał o dwie mile daleko, bo ja byłem oddany na naukę do miasta. Ojciec wtedy przypadkiem przyjechał do młyna ponad tą rzekę położonego. Jakże się bardzo zawstydziłem wtedy, że się tak poza ojcowskim domem sprawuję! Odtąd zawsze, gdy coś czyniłem niewłaściwego, przychodziło mi na myśl, coby powiedział mój ojciec, gdyby mnie zobaczył. I to było dla mnie przestroga. Niech mu P. Bóg da niebo. Rodzice, miejcie otwarte oczy na wasze dzieci.

P. Z.

„Gość Niedzielny“

powinien być abonowany przez każdą katolicką rodzinę!



Sta. Maria antiqua, najstarszy kościół maryjcki w Rzymie.

Wilk świętego Franciszka.

(Legenda.)

Mieszkańcy miasteczka Gubbio żyli w wielkiej trwodze. W okolicy bowiem pojawił się wilk ogromny i dziki. Pożerał nie tylko zwierzęta, lecz napadał na ludzi. Z obawy nie odważano się wyruszać poza mury miasta.

W tym to czasie przybył do Gubbio św. Franciszek, aby głosić słowo Boże. I zdjęła go litość nad mieszkańcami żyjącymi w ciągłej trwodzie.

— Nie bójcie się, — rzekł do nich, — poskromię okrutnego wilka.

Przerażeni mieszkańcy błagali Świętego, by nie narażał życia, lecz on uśmiechnął się tylko i śmiało poszedł sam na spotkanie zwierza. Bo ten Święty kochał nie tylko ludzi lecz i zwierzęta. Dla niego każde stworzenie, było stworzeniem Bożem, godnym miłości. I Bóg dał mu dar przemawiania nie tylko do dzieci, lecz i do zwierząt niemych.

Idzie więc Święty, aż tu wilczyisko bieży z paszczą otwartą a oczy błyszczą złowrogo. Święty Franciszek przystanął i rzekł:

— Chodź tu, bracie wilku. Rozkazuję ci w imię Chrystusa żebyś mnie, ni mnie ni nikomu nic złego nie zrobił!

Poczem uczynił znak krzyża świętego. Wilk spokorniał w tej chwili i niby jagnię niewinne położył się u stóp Świętego. A ten począł go napominać:

— Bracie wilku, wyrządzasz wiele szkód w tej okolicy i popełniasz wielkie zbrodnie. I nie tylko zabijasz i pożerasz zwierzęta, ale śmiesz nawet zabijać ludzi, stworzonych na obraz Boży. Dlatego zasługujesz na szubienicę jako złodziej i morderca. Lud cały krzyczy i szemrze przeciw tobie. Ale ja chcę, bracie wilku, zawrzeć pokój pomiędzy tobą a nimi pod warunkiem, abyś im więcej szkód nie czynił. Obiecuję ci, że każę ci dać wystarczające utrzymanie dopóki będziesz żył, abyś głodu nie cierpiał. Wiem bowiem, żeś tylko z głodu tyle nabroił. Lecz wyświadczaając ci tę łaskę, pragnę bracie wilku, byś mi obiecał, że nie będziesz szkodził nigdy nikomu z ludzi i zwierząt. Obiecujesz mi to?

Wilk słuchał słów Świętego z pokorą i na znak zgody położył łapę na dłoni św. Franciszka. Potem poszedł za nim do miasteczka, gdzie wobec zdumionych mieszkańców poraz drugi przyrzekł wiernie dochować przymierza. Św. Franciszek wygłosił zaraz piękne kazanie mówiąc, że straszniejszym nad paszczę okrutnego wilka jest ogień piekielny.

Dwa lata żył jeszcze sławny wilk w okolicy Gubbio i wiony przez ludność, nikomu nic złego nie czyniąc.

Wędrówka teologa-żołnierza do Ziemi św.

(Ciąg dalszy.)

Bidja.

Z Kilkilije maszerowaliśmy przez wyschnięte koryto strumyka Sir (Wadi Sir) jeszcze w nocy na wschód. Wielbłądy, nie przyzwyczajone do ognia artylerji, były tak przestraszone, że na wszystkie strony uciekały. Na nieszczęście zbiegł również wielbłąd z kasą kompanji. Cała grupa puściła się za nim w pogoń, lecz stary samiec był bardzo niełaskawy. Pluł żołnierzom w twarz, ryczał i bronił się stanowczo. Gdy się ponownie wyrwał i po stromym brzegu wadi błdził, spadł w głąb i złamał grzbiet. W tej nocy zastrzeliliśmy trzy wielbłądy, aby ukończyć ich cierpienia. Wielbłądy, przyzwyczajone były do marszów w piasku, mniej zaś do kamienistych, rozszarpanych, nieuregulowanych koryt wadi. Nazajutrz, w niedzielę, stanęliśmy w Dżihus, gdzie nas szejch wioski, ubrany w zielonym galowym stroju, witał. Przywitanie, chociaż uroczyste, było jednak nie zbyt szczere, ponieważ biedak napewno byłby sobie życzył nie widzieć ani Anglika ani Niemca w rodzinnej wiosce. Około południa dostaliśmy się do wioski Azzun, kwatery sztabu, gdzie rezydował pułkownik Frankenberg. Pod dużą wieżą Markoniego (stacją telegraficzną) zjedliśmy obiad a za dwie godziny wyruszyliśmy przez Kafr Tilt i Wadi Kana do Bidji.

Podczas marszu — szliśmy wszyscy gęsiego — pocieszał nas piękny widok. Wzrok mógł wspaniale szybować ponad pagórki i lecieć hen daleko na zieloną nizinę i niebieskie morze. Wieczorem byliśmy w Bidji, gdzie się dla nas zaczęła wojna.

Bidja — to wioska, licząca zaledwie 1000 arabskich mieszkańców. Miejscowość dotychczas wcale nie znana — nie marzyła nigdy o tem, że się może stać pośrednikiem zaciętych walk. Najciekawszą postacią Bidji był szejch, człowiek mądry, grzeczny, roztropny i podstępny. Wykazało się później, że trzymał równocześnie z Niemcami i z Anglikami. Do niego należały trzy piękne kamienice (wszyscy inni wieśniacy mieszkali w lepiankach), największa część pola, potężna oliwnica i dużo trzód. Był to sobie taki mały „królik”, o których w Piśmie świętym często jest mowa.

Z samowiedzą nosił on swój złoto-lazurowy arabski strój, na który wciągał zazwyczaj modny, lekki surdut. Szejch zaprzyjaźnił się natychmiast z naszym tłumaczem, Fais Ali i szpiegował razem z nim na korzyść Anglika.

W Bidji było dużo wojska, przedewszystkiem sztab bataljonów i kompanji. Ponieważ tam front nie stanowił jednego nieprzerwanego łańcucha, jak n. p. we Francji, mogli pojedynczy ludzie nocami łatwo przechodzić z Bidji do Rafat, Der Bałut i Brukin, gdzie Anglicy obozowali.

Przed każdą większą akcją angielskiej artylerji uciekł szejch z pokrewieństwem i Fais Alim i wrócił dopiero kilka dni później. Anglicy znali dokładnie kwatery nowo nadeszłych oddziałów i sztabów i pokierowali zręcznie do nich swoje granaty.

Do 17-letniego tłumacza Fais Ali nie miałem najmniejszego zaufania. Przedewszystkiem raziło mnie, że ten smarkacz obchodził się z Turkami, starymi żołnierzami, w niemożliwy sposób. Bił ich, policzkował i szkanował w każdy sposób. Kompanja nie miała żadnego nadzoru nad nim, bo obóz Turków i Arabów był odosobniony od nas, a arabski porucznik — milczał. Pewnego razu zastałem Faisa przy tem, jak kazał tureckiemu żołnierzowi wymierzyć bastonadę na gołe nogi. Rozgniewało mnie to do tego stopnia, że chwyciłem za kij przeznaczony dla Turka i obrobiłem nim gruntownie pana tłumacza. Od tego czasu miałem wielki mir u Turków. Biedacy, którzy sami nic nie posiadali, przynosili mleko, jajka i papierosy, aby się odwdziczyć. Przychodzili z wszystkimi żalami i skardkami na porucznika i Faisa, przedewszystkiem zwracali uwagę na podejrzaną przyjaźń tłumacza z szejchem. Komendant kompanji i Makse żywili pomimo wszystkich skarg ogromne zaufanie do Faisa. Wielkie było jednak ich zdziwienie, gdy pewnego dnia przyjechało od sztabu generalnego dwóch jeźdźców z rozkazem natychmiastowego aresztowania Faisa i szejcha jako szpiegów angielskich. Faisa natychmiast odprowadzono do sztabu, stąd zaś do Tulkarym. Szejcha nie było w domu. Dochodzenie wykazało, że Fais skradzione było sprzedawał angielskim żołnierzom.

Załadaliśmy innego tłumacza i powołaliśmy naszych dwóch tureckich podoficerów z frontu zajordańskiego z powrotem. Podoficerowie przyszli, a z nimi zjawił się nowy tłumacz, prawosławny Arab. Bohaterem nie był, ale miał skłonności do elegancji. Nakupił sobie tureckich orderów i nosił je poza kompanją. Gdy Anglicy uderzyli do ostatecznego wielkiego ataku, nasz nowy tłumacz już dawno był czmychnął. Ks. G.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Alfons Marja Ratisbonne.

Jest w Rzymie pomiędzy wspaniałemi świątyniami, mały i cichy kościółek pod wezwaniem św. Andrzeja delle Fratte. Stoi na uboczu, niedaleko placu Hiszpańskiego. Nie rzuca się w oczy ani piękną budową na zewnątrz, ani wewnątrz nie olśniewa bogactwem i dziełami sztuki. Lecz szczyci się cudownym obrazem Najśw. Panny, koronowanym 1892 roku. Szczyci się tem, że w jego murach dostąpił łaski nawrócenia — Alfons Ratisbonne.

Odtąd też sława kościółka głośna i o każdej porze dnia klęczą tu przed ołtarzem N. Panny wierni, ku czci Jej płyną westchnienia i różańce. Obraz wyobraża Najśw. Dziewicę, Niepokalanego Poczęcia. Przeciwnie słodkie i pełne miłości jej oblicze. Ręce trzyma otwarte, z dłoni płyną łask strumienie. Po prawej stronie ołtarza wisi obraz przedstawiający zjawienie się Najśw. Panny Ratisbonnowi, po lewej chrzest Ratisbonna. Na

filarze umieszczona tablica upamiętniająca to cudowne zdarzenie:

„Dnia 20. stycznia 1842 r. Alfons Ratisbonne ze Strassburga przybył tutaj żydem zatwardziałym. Dziewica mu się objawiła. Tak jak ją widzisz. Upadł żydem, powstał chrześcijaninem. Cudzoziemcze, zabierz ze sobą tę drogą pamiątkę miłosierdzia Bożego i potęgę Dziewicy.”

W tych krótkich słowach zawarte są dzieje nawrócenia duszy zbłąkanej, którą niezbadane drogi Opatrzności wiodły poprzez manowce życia aż do tego małego rzymskiego kościółka i tu niespodzianie, w jednej chwili, rzuciły na kolana przed majestatem Chrystusa i Bogarodzicy.

Są nawrócenia, na które składają się lata, i nawrócenia szybkie jak błyskawica. Takiego olśnienia łaską Bożą doznał właśnie Ratisbonne. „Gdyby mi był kto powiedział — pisał później — rano tego dnia: wstałeś żydem a położysz się chrześcijaninem, patrzyłbym na

niego jak na warjata. „I dodaje jeszcze: „Gdybym miał opowiadać fakt mojego nawrócenia, jeden wystarczyłby wyraz: Marja!“. Tem jednym słowem stwierdza wdzięczność dla niebieskiej Matki, co go tak łaskawie wzięła pod płaszczyk swej opieki.

Od chwili nawrócenia Ratisbonne stał się innym człowiekiem. Odtąd żył dla Chrystusa i jednania mu dusz zbłąkanych. Niezwykłe to piękny żywot, rozpoczęty w dostatkach, z łuską na oczach, zakończony w służbie Bożej, z oczyma wpatrzonemi w blask wieczności.

Alfons Marja Ratisbonne urodził się w Strassburgu 1. maja 1814 r., jako syn bardzo zamożnego bankiera żydowskiego. Otrzymał staranne wychowanie i wykształcenie. Urodzony ze starej rodziny żydowskiej, czuł się żydem i nienawiścią pałał ku chrześcijaństwu. Nienawiść jego wzrosła jeszcze od czasu nawrócenia starszego brata Teodora, który porzucił religię żydowską i przywdział suknię kapłańską. Alfons zerwał odtąd wszelkie węzły rodzinne z bratem. Młody, bogaty, zaręczony z piękną dziewczyną, myślał o świetnej karierze światowej. W styczniu 1842 roku wybrał się w podróż do Włoch i zawitał do — Rzymu.

Tu zwiedzał piękne pamiątki Wiecznego Miasta, lecz cudowne świątynie i pomniki chrześcijaństwa odrąbały napełniały jego serce. W Rzymie spotkał się Ratisbonne z panem Bussieres, niezwykle gorliwym katolikiem. Ten słysząc bluźniercze nieraz słowa Ratisbonna starał się go przekonać o prawdzie wiary katolickiej. I o dziwo, udało mu się opornego żyda skłonić do zawieszenia na szyi medaljonika Najśw. Panny i do odmawiania owej krótkiej modlitwy św. Bernarda: „Pomnij, o Najśw. Marjo...“

Z sercem kamiennem, jakby wbrew swej woli, odmawiał jednak Ratisbonne owe gorące wezwanie, aż nadszedł dzień 20. stycznia. Wychodząc z kawiarni przy placu Hiszpańskim, spotkał się z p. Teodorem de Bussieres, który podążał do pobliskiego kościoła św. Andrzeja delle Fratte, aby tamże porozumieć się w sprawie pogrzebu swego przyjaciela, hr. Laferronnays. Podczas kiedy pan Bussieres rozmawiał w zakrystji, Ratisbonne pozostał sam w kościele. Rozglądał się bezmyślnie na okół — gdy wtem, nagle doznał niewy-

mownego wzruszenia. Cały kościół znikł mu z przed oczu i tylko w pośrodku ołtarza ujrzał w pełni majestatu i słodczy postać Najśw. Panny.

Padł na kolana i tak łzami zalanego znalazł go pan Bussieres. Nie mógł odpowiadać na jego pytania, tylko chycił za medaljonik Najśw. Panny, zawieszony na szyi i zawołał: „Ach, to była Ona!“

Radość niebiańska przejęła go całego, wstał z kolana innym człowiekiem. Zażądał w tej chwili księdza, i opowiedział całe zdarzenie. Wyznał, że do nawrócenia przyczyniły się modlitwy zmarłego Laferronnaysa i brata Teodora.

Po kilkunastu dniach rekolekcyj i przygotowania złożył Ratisbonne w kościele al Gesu wyznanie wiary, otrzymał chrzest i pierwszą Komunię św. Wstąpił później do Jezuitów i 1847 otrzymał święcenia kapłańskie. Jeszcze w roku 1843 założył wraz z bratem Teodorem w Paryżu zgromadzenie Sióstr Syońskich, mające za cel główny modlitwę o nawrócenie żydów i wychowanie dzieci żydowskich. Z Paryża zgromadzenie to rozeszło się na cały świat.

Ratisbonne, ubolewając nad zaślepieniem swych dawnych współwyznawców zapragnął poświęcić się wyłącznie ich nawróceniu. Za pozwoleniem Piusa IX. wystąpił z zakonu i udał się do Jerozolimy, aby właśnie tam prowadzić swe zbożne dzieło. Wybudował tu piękny kościół Ecce Homo i klasztor Sióstr Syońskich, przeznaczony dla dziewcząt, sierot, zwłaszcza żydowskich.

W kościele tym stoi piękna postać Chrystusa „Ecce Homo“, (Oto człowiek) rzeźbiona przez naszego rodaka Sosnowskiego. Codziennie odbywają się też tu modły za nawrócenie żydów, jak zresztą we wszystkich kościołach i kaplicach Sióstr Syońskich. Ze szkoły i ochronki klasztornej korzystają dzieci różnych wyznań chrześcijańskich, żydowskie i mohametańskie. Także dla chłopców założył Ratisbonne zakład św. Piotra ze szkołą rzemieślniczą.

W Jerozolimie zakończył też Marja Alfons Ratisbonne życie, dnia 6. maja 1884 r. Umarł w miesiacu Marji, której nawrócenie swe zawdzięczał.

A. K.

Władysław St. Reymont

Z ziemi chełmskiej.

I. MISJA.

Pan R. ożywił się niezmiernie i zawołał:

— Ależ ja sam brałem udział w tej ostatniej misji, a tak mi głęboko wyryla się w pamięci, że mogę panu opowiedzieć o niej z najdrobniejszymi szczegółami. Poprzedzę tylko to opowiadanie pewną, dosyć charakterystyczną sceną, żeby pan miał pełniejszy obraz życia na Unji, przed aktem tolerancji.

„Wielkanoc owego roku wypadła w początkach kwietnia razem z prawosławną. Pamiętam, że w Wielki Piątek od samego rana mżył deszcz i było zimno. Śniegi jeszcze leżały po rowach, role były rozmiękle do dna i drogi nie do przebycia. Chodziłem zdenerwowany, bo zanosilo się na dłuższą pluchę, a tu, jakby na dobitkę, przychodzi mi mój kowal i prosi, że posłać konie po księdza, do jego chorej żony.

— Co się stało? Widziałem ją jeszcze wczoraj przy wieczornym udoju.

— Zachorowała w nocy, leży prawie konająca! — mówił, tracąc rękawem oczy.

— To idźcież do pani, może wam co pomoże.

— Kiedy się bojemy, bo może to ospa.

Wystraszyłem się nie na żarty, gdyż na wsi grasowała ospa przez całą zimę.

— A może wam sprowadzić doktora? — proponuje mu bardzo serjo.

Jakby się zdumiał, aż gębę otworzył. Ale naraz rzucił mi się do nóg, całował mnie po rękach i bełkotał wystraszony:

— Dopraszam się tylko o księdza! Doktor nie pomoże! Co tam te doktory. Obejrzy, opuka, zapisze lekarstwo, pieniądze weźmie, a chorobę zostawi. Pan Jezus prędzej odmieni na lepsze. Kobieta tylko skamle o księdza.

Poszedłem zaraz do stajni, żeby wybrać czwórke, bo do parafji mieliśmy cztery opętane mile i roztopami, ale gdym mijał czworaki, wydawało mi się, że dojrzałem kowalową w głębi sieni, karmiącą prosięta. Powstałem na nią, że w takiej chorobie wyłazi na zimno. Uśmiechnęła się jakoś dziwnie, zaprosiła mnie do izby i, zamknawszy drzwi, powiada mi cicho do ucha:

— Musi jaśnie pan posłać po księdza z Panem Jezusem, koniecznie potrzeba.

Mówiła z takim naciskiem i oczy jej tak błyszczały, że byłem pewien, iż majaczy.

— Ja zdrowa jestem, chwała Bogu! — odpowiedziała. — Ale tylko do mnie można wezwać księdza,

Stare studnie w Murckach.

Aby ożywić u kochanych czytelników naszych zamilowanie do krajoznawstwa chętnie publikujemy niniejszy artykuł i prosimy o nadesłanie podobnych.

Jak niegdyś mieszkańcy miasta Pompei tak też nasze gospodie i Marysie zbierały się przy studniach i uroczu Rebeki i Ruty palestyńskie nosiły i one wodę z poza mur wioski.

Najwięcej kobiet z konwiami dążyło w Murckach po wodę do studni na tzw. „dołek“, niby do studni głównej. Mieściła się ona przy dzisiejszej ulicy Katowickiej, w przejściu pomiędzy domem nr. 4 (mieszkańcy dzisiejsi: Szwarz, Świnka, Nowrotek, Kalus) a domem nr. 6 (mieszkańcy dzisiejsi: Zgubiś, Rybok, Szweinoch, Molenda). Było to w owych czasach obszerne miejsce zebrania, gdzie się baby zbierały na „comber“. Studnia ta miała dwa dojścia. Jeden chodnik prowadził z ulicy Katowickiej, drugi zaś tak zwanem „pozapłociem“, t. j. chodnikiem, ciągnącym się przez dzisiejsze ogrody tychże domów. Studnię tę można jeszcze dzisiaj widzieć, jak również można jeszcze zobaczyć ową starą tzw. gruszę „Ptokową“, iże to w „Ptokowej“ zagrodzie rosła. Chodnik pozapłotowy został dzisiaj trochę posunięty w pole, z powodu rozszerzenia zagrodek naszych mieszkańców. Chodnik ten przechodził również przez zagrodę p. Tabolskiego, wychodząc na miejsce dzisiejszych szkół, których tu dawniej jeszcze nie było — t. j. chodnik prowadził przez zagrodę, należącej dziś do domu urzędnikw kopalnianych, gdzie dawniej mieściła się piekarnia i rzeźnia.

Otóż studnia ta była cymbrowaną i miała już pompę żelazną, której rura obleczona była w płaszcz z drzewa. Dwoma rurami lała się woda: niżej umieszczoną lała się do konewek, wyżej zaś umieszczoną do beczek na wozach i wózkach (jak w Nazarecie). Z studni tej brały wodę wszystkie „Murcki“, więc piekarz, rzeźnik, karczmarz, urzędnicy kopalniani i lud roboczy. Ze to rzeźnik, piekarz i urzędnicy spotrzebowali dużo wody, przeto jeździli po nią wózkami. Kiedy pompowano wodę do beczek, t. j. kiedy się miała lać wyższym wylewem, tedy zakorkowano wylew niższy, przeznaczony dla konewek. Nim więc piekarz nabrał trzy beczki wody, to się już cała gromada dziewczek nazywała, a

bo tylko ja jedna z dwórek jestem prawna katoliczka.

— A któż chory? — zaczynałem rozumieć — ten podstęp.

— Na wsi leży czworo prawie konających. Przecież nie mogą umrzeć bez świętej spowiedzi, a zapisane w prawosławne, to księdzu nie wolno do nich przyjechać! Mają te cztery niewinne dusze pozostać bez świętych Sakramentów? Od tygodnia się męczą, od tygodnia skonać nie mogą, a tylko skamla i skamla o księdza! Aż strach patrzeć i słuchać. To umyśliłam sobie: udam chorą, Pan Jezus daruje mi to cygaństwo, ksiądz przyjedzie do mnie, a tamtych przyniesą na ten czas do izby i wyspowiadają się. Strażniki ani się domyśla.

— Chcecie ospę przynieść do chałupy! — krzyknąłem na nią.

— Bez woli Bożej nikomu włos z głowy nie spadnie! — odparła poważnie.

— Przecież macie drobne dzieci, mogą się łatwo pozarażać! — tłómaczyłem.

— To już trudno. Może Jezus w czym innem okaże nad nami swoje miłosierdzie, a tym nieszczęśnikom trzeba pomagać. Nie o małą rzecz idzie, o zbawienie dusz człowiekowych! — dodała z taką mocą, że dałem pokój perswazjom i konie wysłałem.

może zajechał jeszcze wóz rzeźnika — tedy to już gromada i comber rosł jakby na drożdżach. Nie raz, nie dwa czekano na wodę godzinami. W czasie czekania kobiety poluzowały znanym zwyczajem swe języczki i nuże swatać młodego Pypłacza z Wesołej z uroczą Marysią Latuskową, nuże opowiadać o szybikach na „drucisku“... a może jeszcze więcej — więcej...

Później dla wygody mieszkańców urządzono jeszcze jedną pompę żelazną na tzw. grabówkach (grabby-buki), t. j. w dzisiejszej dolince za najstarszym cmentarzem w lesie za dzisiejszą oberżą. Tu woda była smaczną — zdrową. To też Murcki skorzystały z sposobności, i kapały się do woli w tej leczącej wodzie. Była to więc pierwsza murkowska kąpiel — było to więc już uzdrowisko. Miejsce około studni na grabówkach było bardzo ładne, urządzano tu więc zabawy letnie, sprowadzano skrzypka niejakiegoś Wrony z Wesołej... Pompę jednak skradł jakiś nikczemnik, aby może ten „mental“ sprzedać i trochę biedy poprzyć. Ślady źródła jeszcze dzisiaj istnieją...

Północno-wschodnia część Murcków biegła zaś później po wodę na tzw. Bojdołową łąkę, to jest na pole, leżące za „sitowią“ po lewej stronie drogi, prowadzącej na cmentarz stary. I tu świadczą jeszcze ślady o kiedyś istniejącej wodzie.

Jeśli zaś ktoś z Murcków cierpiał na żołądek, albo jeżeli ktoś chudł, ten zaś biegł co żywo i co tchu do tzw. konia, t. j. do źródła leżącego na południe Murcków przy „Czarnej drodze“. Woda tego źródła była kwaśna — kwaskowata, więc jeślisz się napił tej wody, byłbyś zjadł konia, więc dlatego źródło do „konia“...

Nowszym już Źródłem było tak zwane źródło Marji z bardzo wyborną wodą. Mieściło się ono w tzw. plantażu, t. j. w lasach na wschód dzisiejszej wioski. Źródło to sprowadzało dużo spacerowiczów i wycieczkowców z spracowanych okolic Murcków. Dzisiaj to źródło już nie istnieje.

Jeszcze była w Murckach bardzo sławna i historyczna studnia, znajdująca się na południowym wschodzie włości przy „Czarnej drodze“ na siągarzni. Studnię tą nazywamy jeszcze dzisiaj „Czarną Studnią“ — bo jeszcze dzisiaj istnieje. Studnię tą wspominać ma podobno jakiś historyk rzymski, o czym pisze nasz rodak Miarka. Koło studni tej posuwał się najazd szwedzki

O zmierzchu przywlekli chorych do kowalowej izby i pokładli pokotem na podłodze. Kowalowa powtykała im w garście pozapalane gromnice, przyklekła w pośrodku i bardzo żarliwie modliła się za konających, którzy leżeli nieruchomo, cierpliwie oczekując na spowiedź, rozgrzeszenie i śmierć.

Widziałem to na własne oczy i nigdy tego nie zapomnę.

Ksiądz przyjechał późnym wieczorem, a za nim trop w trop strażnicy, jak zwykle, aby go pilnować, żeby czasem nie zaniósł jakiej religijnej pociechy „uporstwiuszczym“. Weszli cały czas pod zasłoniętymi oknami, ale nie wyweszli. Ksiądz przygotował chorych na śmierć i odjechał.

Wszyscy ci chorzy pomarli tej samej nocy.

A w parę dni potem umarło na ospę dwoje dzieci kowalowej.

Gorzko zapłacała za swe miłosierdzie, ale przyjęła ten cios jakby z uniesieniem szczęścia, gdyż zaraz po pogrzebie powiedziała do mojej żony:

— Pomarli moje dzieciątka pomarli... ale swoją śmiercią wykupiły cztery dusze z wiecznej zatraty.

(Ciag dalszy nastąpi.)

na Łędziny, przy studni tej czychać miała czarownica na serce św. Klemensa...

Tak przedstawiałyby się historia starych studni w Murckach. Dzisiaj zaś mamy eleganckie wodociągi, Marysie zaś nasze zamiast iść po wodę na „dołek“ i pleść głupstwa i prawdy, czyszczą „sidołem“ kurki mosiężne przy wodociągach, aby się w niedzielę świeciły. Młodzieńcy zaś z chorem żołądkami leczą się zaś nie wodą z źródła — konia — lecz „czystą“ z firmy Mikeski, czy też z Tychów.

Oby się to ostatnie też zmieniło! — ca. —

□□□□□□□□□□ □ □□□□□□□□□□

Co słysząc w świecie katolickim?

Kwestja Mossulu a interesy katolickie.

„La Vie Catholique“ zamieszcza na ten temat wywiad z arcyb. Bagdadu, Mgr. Berre, którego treść brzmi tak:

„Mezopotamja nie powinna wrócić pod jarzmo turckie. Byłoby to końcem katolicyzmu tamtejszego... Jeżeliby Turcy tam weszli z powrotem, nam nie pozostaje nic, jak opuścić tamte strony. Byłby to masowy exodus w stronę Syrii i Palestyny“.

Otwarcie nowego seminarjum, duchownego
w Messynie.

Nieszczęśliwe to miasto, nawiedzone w roku 1908 strasznym trzęsieniem ziemi, zaczęło się wkrótce dźwigać z gruzów, ale miejsce dawniejszych kościołów i budowli wspaniałych, zajmowały skromne, drewniane domy parterowe (które mieliśmy sposobność oglądać przed kilkunastu laty) — większych murowanych nie odważono się stawiać. Dziś jednak przybrało już to miasto prawdopodobnie postać okazalszą. W zeszłym miesiącu otwarto tam także nowy pałac seminarjum. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz świeckich, armji i inni dostojnicy. Rektor seminarjum, kanonik Bruno przypomniał w swej mowie inauguracyjnej piękną przeszłość tego zakładu, który wykształcił do tysiąca alumnów przed ową katastrofą. Arcybiskup Pajno wyraził swą radość, że jego klerycy mogli się zetknąć z obywatelstwem miejscowem i zachęcił ich do gorącego umiłowania ubogich i młodzieży. Na pamiątkę zaś tej „historycznej inauguracji“ zobowiązał się ofiarować corocznie 20,000 lir, przeznaczając połowę tej kwoty dla ubogich, wspieranych przez konferencje św. Wincentego a Paulo, a drugą połowę na kształcenie młodzieży w duchu katolickim, za co hr. Parro wyraził mu w imieniu wszystkich obecnych cześć najgłębszą i wdzięczność.

Zjazd żydów nawróconych.

Pisma amerykańskie donoszą: W niedługim czasie ma się odbyć w Londynie międzynarodowa konferencja żydowsko-chrześcijańska, w której uczestniczyć będą nawróceni z żydostwa chrześcijanie bez względu na kościoły i organizacje, do jakich oni przynależą. Podczas tej konferencji będzie omówiona sprawa urzędzenia misyj pośród żydów w Palestynie. Przygotowawcza praca jest już rozpoczęta w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, gdzie od 40 lat chrześcijanie nawróceni z żydostwa, znajdujący się w różnego tytułu organizacjach schodzą się na regularne miejscowe posiedzenia, w celu zastanawiania się nad religijnymi i społecznymi sprawami, a także corocznie odbywają główny zjazd z całego kraju. W Anglii w obecnym czasie ponad 350 nawróconych do Jezusa żydów głosi z ambon i katedr w każdą niedzielę Ewangelię Chrystusową. W Ameryce również w prawie tej samej liczbie pracują

w głoszeniu Ewangelji kaznodzieje pochodzenia żydowskiego.

Przyszły światowy Kongres eucharystyczny
w Chicago (Półn. Ameryka).

W czerwcu 1926 r. odbędzie się w Chicago Światowy Kongres Eucharystyczny. Pracami przygotowanymi zajmuje się 17 komitetów wybranych z 250 parafii arcydiecezji czikagoskiej. Z wszystkich części świata zgłosiły się już różne pielgrzymki. Przeszło 2.000.000 ludzi będzie udział brało w tej manifestacji ludu katolickiego. W odezwie do komitetów pisze ks. kardynał Mundelein, arcybiskup czikagoski, który cały plan przedłożył Ojcu św.:

„Chodzi nam o to, by wywrzeć na wszystkich katolików i niekatolików miasta Chicago jaknajgłębsze wrażenie. Chicago jest bowiem tem miastem, gdzie się najwięcej zbrodni popełnia i najmniej zbrodni się karze. Kongres ma być wielkimi misjami i okazją do odrodzenia religijnego“.

Jedynie dla słuchania spowiedzi stanie 3000 księży do dyspozycji. I niekatolicy mogą udział brać w sumach pontyfikalnych i uroczystościach religijnych. W Rzymie udzielił Ojciec św. wszystkim kardynałom nadzwyczajnego urlopu na miesiąc czerwiec, by mogli udział brać w kongresie. Każdy dzień będzie miał osobne posiedzenie dla dzieci, mężów, kobiet i akademików.

Kongres katolicki w Skandynawji.

Ruch organizacyjny katolickiej młodzieży jest od dłuższego czasu — jak wiadomo — przedmiotem serdecznej opieki ze strony Kościoła i starszego społeczeństwa katolickiego. Rozwija się on pomyślnie we wszystkich krajach katolickich, a nawet niekatolickich, gdzie są znaczniejsze skupienia katolików.

Na trzy i pół miliona ludności liczy Danja zaledwie 22.000 katolików. Świeżo, w ostatnich tygodniach odbył się w Odense zlot członków katolickiej organizacji młodzieży, w liczbie ponad 200. Po Mszy św. biskupa Bremsa, w czasie której uczestnicy przystąpili gremjalnie do Komunii św., nastąpiły obrady z referatami i sprawozdaniami z ruchu organizacyjnego. Wieczorem urządzono pielgrzymkę do krypty w miejscowym kościele protestanckim, w którym znajdują się relikwie św. Kanuta. Potem nastąpiło zakończenie obrad przemówieniem znakomitego poety i powieściopisarza, Jana Jörgensena, który przed 20-tu laty nawrócił się z protestantyzmu na katolicyzm i odtąd jest niezmiennie apostołem rzymsko-katolickiej wiary w swej ojczyźnie. Jego też dziełem jest jeden z najpiękniejszych żywotów św. Franciszka z Assyżu. Mowę swoją zakończył poeta stwierdzeniem: „Katolicka kultura stoi, podczas gdy wszystko przemija. Rzym jest jedyną wartością trwałą na tej ziemi. Pozostańmy mu wiernymi!“

Na przyszły rok przygotowują się katolicy państw skandynawskich do kongresu dla uczczenia 1100 rocznicy chwili, w której św. Oskar stanął na ziemi duńskiej. Kongres ma się odbyć w miejscowości, w której św. Oskar rozpoczął swoją apostolską działalność — w Skamlingsbank.

Dzwony z armat.

Znane są u nas smutne czasy, gdy brano z kościołów dzwony, aby je przelać na armaty. Otóż we Włoszech dzieje się dziś przeciwnie.

Miasteczko włoskie Reveretto (Gorycja) obchodziło przed kilku dniami niezwykle uroczystość. Z armat ofiarowanych przez państwa europejskie zniszczonemu podczas wojny miastu, ulano olbrzymi dzwon, który odtąd rozbrzmiewać będzie co wieczór za poległych Włochów. Pierwsze uderzenie tego olbrzymiego dzwonu

stało się włoską uroczystością narodową, którą uświetnił swą obecnością król włoski i wielu dygnitarzy. Dzwon poległych umieszczono na bastjonie Malipiero.

Ośmieszanie kleru na scenie.

W Warszawie od pewnego czasu nastąpiła moda „szargania” świętościami religijnymi i ośmieszania stanu duchownego na scenie teatrów miejskich. Niedawno grano sztukę francuską „Mój proboszcz wśród bogaczy”, o tendencji nawet dobrej, lecz przedstawiającej proboszcza tak groteskowo (jako ex-żołnierza o języku i manierach nieposkromionych), że ogół recenzentów uznał, iż tego rodzaju typy nie odpowiadają ni gustom, ni potrzebom polskiej publiczności. A teraz znowu dowiadujemy się, iż w teatrze im. Bogusławskiego wystawiono skandalicznie komedię Szekspira: „Jak się wam podoba”. Sama sztuka nie zawiera nic złego, postać proboszcza nakreślona jest w niej poważnie, ale wiadomo, że reżyserja może „poprawić” autora. Tak uczyniono w teatrze warszawskim. Otóż tam kazano księdzu nie wejść na scenę (jak chce autor), ale wbiegnąć w szalonych podskokach, przywiązano mu (bez odpowiedniej wskazówki autora) butelkę wódki do pasa obok różańca, kazano parodiować odmawianie brewjarza, robić zalotne miny itp. gdy na taką reżyserję oburzyła się prasa narodowa, dyrekcja teatru po długich debatach postanowiła księdza nazwać w komedji zakrystjanem... pozostawiająca mu jednak sutannę, brewjarza, a nawet funkcje kapłańskie. Cała ta akcja wygląda na celową robotę, zwłaszcza gdy się uwzględni, iż reżyserem teatru im. Bogusławskiego jest p. Żelwerowicz, czynny członek P. P. S.

Położenie katolików w Rosji.

W katolickim miesięczniku „Wjewa i Rodina” (wiara i ojczyzna), wychodzącym w Paryżu, zwraca się prawosławny profesor Strojew (który wykładał przeszło 23 lat na uniwersytecie petersburskim i wtedy już miał wielkie zrozumienie dla akcji pojedynczej między kościołem katolickim i prawosławnym) do społeczeństwa katolickiego z prośbą, aby się postarało o uwolnienie z więzienia katolickiego księdza Ussasa (Polaka). Ks. Ussasowi zawdzięcza Strojew i inne osoby bez względu na religię i narodowość różne dobrodziejstwa. Redakcja miesięcznika „Wjewa i Rodina” uznaje szlachetne zamiary Strojewa, lecz dodaje, że niestety nie będzie można ocalić życie ks. Ussasa, ponieważ bolszewicy zamierzają wytepić całe duchowieństwo katolickie, aby uniemożliwić złączenie się rosyjskiego kościoła z kościołem katolickim.

„Nowomodny kościół.”

Gmina czesko-narodowej sekty w Pradze wybuduje na „Król. winnicach” w Pradze kościół, w którym również umieszczą salę koncertową i salę ze sceną dla zabaw. Sale te mają być wynajęte. Z tych faktów daje się poznać duch „religijny”, jaki panuje w tej narodowej sekcji.

Z życia naszych Parafij.

Katowice.

W niedzielę, dnia 18-go października br. obchodziło tow. kat. robotników pod opieką św. Jacka, przy kościele N. P. M. swoją pięcioletnią rocznicę poświęcenia sztandaru.

Uroczystość się rozpoczęła o godz. 10-tej przed południem nabożeństwem w kościele, na którym członkowie przystąpili do wspólnej Komunii św. Po południu

po niesporach odbył się skromny wieczorek familijny. Członkowie przybyli z swemi rodzinami.

O godz. 6-tej przybył nasz Patron, wielobn. ksiądz dr. Kubina, razem z księdzem, Generalnym Sekretarzem, Gawliną. Księdzu, Generalnemu Sekretarzowi dziękujemy za zaszczytowanie nas swoim przybyciem, naszym staropolskiem „Bóg zapłać”. Wieczornica rozpoczęła się śpiewem „My chcemy Boga”. Patron, wiel. ks. proboszcz dr. Kubina wygłosił referat w bardzo treściwych słowach a mianowicie wspominał o tem, w jakim czasie towarzystwo było założone, z jakimi trudnościami musiało walczyć podczas walki plebiscytowej, i jak do dzisiaj pracuje, i zachęcał członków do gorliwej i wytrwałej pracy.

Nadmienić trzeba, że podczas wieczornicy podawano bułki z kielbasą, herbatę, cukierki i papierosy. Po wygłoszeniu deklamacji zakończono wieczór śpiewem, tańcami i różnemi gramami. Na samo zakończenie, o godz. 9.30 odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę”.

Ubolewać trzeba że w szeregach towarzystwa katolickich robotników pod opieką św. Jacka, brakuje od dłuższego czasu naszych działaczy, a zwłaszcza inteligencji. Członkowie, którzy są od założenia w towarzystwie, przypominają sobie jak panowie, którzy się zwią inteligencją w ciężkich czasach razem z nami pracowali, a dzisiaj ich w towarzystwie nie widać. Do Was kochani współbracia robotnicy także apelujemy, abyście się garnęli pod sztandar tow. kat. robotniczych.

Królewska Huta.

(Stowarzyszenie Młodzieży przy kościele św. Józefa. „Dobrze grali!” Tak sądzili na ogół nadzwyczaj liczni goście na koniec naszego przedstawienia teatralnego, w ostatnią niedzielę odegranego. Po przemowie ks. patrona, zachęcającej rodziców do współpracy nad młodzieżą, odegrano dramat „Na pochylności” i obrazek ludowy „O ziemię”, żywo i ku zadowoleniu wszystkich. Zysk czysty przeznaczony został dla bibjoteki. Święto młodzieży odbędzie się 8-go listopada.

Dzień pożegnalny dla rekrutów Stow. Młodzieży Polskiej.

W środę, dnia 30-go września zebrali się rekruci naszych Stowarzyszeń na wezwanie Sekretarza Gen. w Panewnikach w klasztorze OO. Franciszkanów ażeby przed wyjazdem do służby wojskowej pokrzepić się jeszcze raz na duchu.

16 Stowarzyszeń wysłało swych rekrutów w liczbie 65. Już przed godziną 9.30 mieli rekruci sposobność się wypowiedzieć i przystąpić do Stołu Pańskiego. O godzinie 10-tej zebraliśmy się w krypcie kościoła OO. Franciszkanów, gdzie nas przywitał O. Jan Adamski i w pierwszym swym wykładzie pouczał nas o zadaniach naszych w służbie wojskowej. Po wykładzie udaliśmy się do kościoła OO. Franciszkanów, gdzie przed ołtarzem Matki Boskiej rekruci zostali przyjęci do Szkaplerza. Po 5 minutowej przerwie zebraliśmy się wszyscy na sali u Sióstr Służebniczek Marii, aby wysłuchać wykładu O. Jana Adamskiego o chorobach zaraźliwych, które są tak bardzo rozpowszechnione. Wykład ten został obdarzony hucznymi oklaskami jako dowód, że rekruci go dobrze zrozumieli. Przerwa obiadowa była urozmaicona śpiewami humorystycznymi, monologami, żartami i zagadkami. Po tem udaliśmy się ponownie do kościoła na błogosławieństwo. Po błogosławieństwie żegnał nas O. Jan Adamski i dziękował za tak liczne przybycie. Wdzięczni rekruci składają serdeczne „Bóg zapłać” O. Janowi, który już po raz drugi poświęcał się dla dobra rekrutów naszych.

Janów.

Gdy dowiedzieliśmy się, że nam przeniesiono czcigodnego ks. kapelana Długaja, który u nas pracował gorliwie przez półtrzecia roku to nas smutek ogarnął, bośmy sobie myśleli: kogo też znowu dostaniemy. Ale niedługo to trwało, bośmy dostali dzielnego kapłana w pełnym tego słowa znaczeniu, czcigodnego ks. kapelana Konstantego Pielkę, za co składamy serdeczne dzięki najprzód Panu Bogu i Najprzewielebniejszemu ks. Administratorowi Apostolskiemu, że go przeznaczył do Janowa. Nieraz mieliśmy już obawę, aby nasz ks. proboszcz pośród tak mozolnej pracy nie stracił cierpliwości i nie opuścił nas i poszedł sobie na lepsze miejsce i wygodne probostwo. Ale znamy go, że on nie ustanie w połowie drogi, nie wypuści pług z ręki i nie oglądnie się wstecz, ale idzie naprzód śmiało i odważnie ufny w pomoc Boską. A teraz się radujemy bo ma dzielnego pomocnika w osobie czcigodnego ks. kapelana, który mu połowę ciężaru weźmie na swoje barki, który, jak widzimy, dzielnie zabiera się do dzieła, słowem, radą, pismem i różnym zachęceniem. Prawda, że obecny ciężki czas niejednego wtrącił do snu letargicznego. Ale czas znowu wszystko wyleczy. Więc chcemy też być wdzięcznymi tak przewiel. ks. Proboszczowi, jak i czcigodnemu ks. Kapelanowi. Będziemy im pomagali pracą i modlitwą, aby Pan Bóg raczył im błogosławić do wykonczenia tak wielkiego dzieła. I chcemy, żeby też ta korespondencja była postawiona w Gościu Niedzielnym. Boby sobie nasz czcigodny ks. Kapelan myślał: Piszę i piszę i nikt się nie odzywa; może tam na Janowie ani nie czytają tego Gościa i tych korespondencji. A my ani się doczekać nie możemy do soboty, skoro ten nasz kochany Gość zapuka do drzwi i wydzieramy go sobie. Każdy chce pierwszym być i czytać go. I tak za tego Gościa i za te piękne korespondencje składamy serdeczne „Bóg zapłać!”

Nakło Śląskie. Cześć dla nowej świętej Teresy od Dzieciątka Jezus rozszerza się i w naszej wiosce szczególnie wśród młodzieży szkolnej, która Ją zna i kocha bardzo. Nasze dzieci szkolne lubią bardzo o świętej Teresie słuchać, z zachwytem oglądają obrazki z Jej życia, modlą się do Niej z wielką ufnością, odmawiają nieraz nowennę do Niej i prawie wszystkie noszą Jej medaliki. To też rocznicę Jej śmierci dnia 30. września b. r. obchodziliśmy uroczystem nabożeństwem, na które dzieci szkolne licznie się zebrały, pomimo feryj, wraz z całym nauczycielstwem. Dzieci szkolne śpiewały też podczas mszy św. pieśni dobrane, a jedną na cześć św. Tereski. Serce nam się radowało, gdy dzieci pierwszy raz w kościele zaśpiewały do Niej: „O Teresiu ukochana, już triumfu nadszedł dzień!” Po nabożeństwie przy wielkim ołtarzu nasz przewielebny ksiądz proboszcz zrobił dziatkom miłą niespodziankę, poszedł do ołtarza Matki Boskiej, która u swoich stóp przytuliła Swoją „białą kwiata”, świętą Tereskę, w pięknym obrazie. Tu serdecznie przemówił do dziatki, przypominając im, że święta Tereska obiecała „dobrze czynić ludziom po Swej śmierci”, zachęcając je do ufności w Jej pomoc, poczem odmówił modlitwę do świętej Tereski i do Matki Boskiej. A święta Tereska słodko się uśmiechała wśród kwiatów i światła i za te ziemskie, Jej ofiarowane róże, rzuci na nas i na cały świat deszcz niebieskich róż.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obraz świętej Tereski umieszczony jest na ołtarzu Matki Boskiej, gdzie codziennie na nabożeństwie różańcowym św. Tereska z obrazu patrzy się z bliska na Jezusa Hostję i rzuca Mu Swoje róże nie tylko do Jego stóp, ale wysoko aż do złocistej monstrancji, jakto czyniła za życia na procesji Bożego Ciała.

O, przyjmij kochana św. Teresko ten pierwszy publiczny hołd Twoich czcicieli w naszym kościółku i daj nam wszystkim poznać Twoją małą drożynę, która doszła do Pana.

Dodajemy pieśń do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Na nutę: „Już od rana rozśpiewana.”

O Teresiu ukochana,
Już triumfu nadszedł dzień!
W Tobie dziś wielbimy Pana,
Słuchaj wdzięcznych naszych pień.
Wielbim Boga, iż „Maleńką”
Ukochał, uwielbił tak,
Wielbim Boga, iż dał Tobie,
W niebo nam wytyczyć szlak.

A tym szlakiem, tą drożyną,
Którą Cię prowadził Pan,
Daj Siostrzyczko, ach daj proszę,
Tę drożynę poznać nam.
I ufności wskaż nam drogę,
Niedowiarstwa wymieć pył,
W objęciach Ojca i Boga
Spraw, by cały świat się skrył.

Miłością za miłość płacić,
Za miłość bez liczb i miar,
To był sekret szczęścia Twego,
To świętości Twojej czar.
Z tej miłości wypłynęła
Gotowość na trud i bój,
Dla miłości Tyś znosiła
Boleść każdą, każdy znoj.

O Teresiu, dziś od Pana
Twój różany deszcz nam rzuć;
Dzisiaj i przez wieczność całą
Z nami pieśń miłości nuć:
Wystawiajmy, uwielbiajmy
Cud, który uczynił Pan,
Że dziecko świata nieznane,
Na ołtarze wyniósł Sam.

Pawłowice, pow. Pszczyna.

W pierwszym katechizmie chrześcijańskim „Nauce dwunastu Apostołów” czytamy następującą modlitwę na Ofertorium:

„Jak ziarna, z których ten oto chleb się składa, niegdyś po dalekich górach urosły a zebrane zostały, tak niechaj lud Twój zgromadza się ze wszystkich krańców ziemi w królestwie Twojem, bo Twoja jest chwała i moc przez Chrystusa na wieki. Amen.”

Prastara myśl, która się w tej modlitwie wyraża, została na nowo uchwycona przez tutejszych rolników. „Nauki dwunastu Apostołów” zapewne nie znali, a jednak zrozumieli głęboką łączność, która między pracą rolnika a tajemnicą eucharystyczną istnieje. Że Jezus Chrystus, chcąc się ludziom darować uczynił to pod postacią chleba, że chciał zbudować pomnik swej miłości na podstawie znojów i trudów rolnika.

Złożyli wtedy nasi rolnicy każdy po dwa, trzy funty pszenicy, zanieśli do młyna a mękę ofiarowali na hostję. Każdy dał swoje a odtąd gdy przy Mszy św. białą hostję na złotej patenie zobaczą, będą mieli tę piękną świadomość, że ich ręce siały i żniwowały ziarna, które się niebawem w ciało Jezusa przemieniły.

A Hostja na patenie będzie symbolem pracy, trudów i świętej zgody tych, którzy ją darowali.

Ojciec Święty Pius XI.

foto-statuetka 26 cm. wysoka

do nabycia w zakrystji, względnie u kościelnego każdej parafji za 1.20. złotych.

Piękna pamiątka na rok święty.

Do wszystkich stowarzyszeń katolickiej młodzieży polskiej.

Druhowie! Zbliży się święto naszego patrona św. Stanisława Kostki. 15-go listopada, to dzień, w którym chcemy urządzić demonstrację na cześć naszego patrona niebieskiego. Zeszłego roku wszystkie prawie stowarzyszenia stanęły jak jeden mąż, aby oddać hołd św. przywódcy. I tego roku nie powinno być inaczej. Druhowie, niechaj będzie Waszem wyłącznym zadaniem w bieżących tygodniach, przygotować jak najstaranniej tę uroczystość! Ks. Ks. patronowie Wam do tego dopomoga, o ile możności urządzią dla Was trzydniowe rekolekcje, a Wy na zakończenie przystąpiacie wspólnie do sakramentów św. Dzień sam niech będzie manifestacją zewnętrzną młodzieży katolickiej! W pochodzie do kościoła i u Stołu Pańskiego niech nikogo nie brakuje! Wieczorem według możliwości urządźcie wieczornicę na cześć św. Stanisława Kostki, z odpowiednim przedstawieniem bez tańców i trunków alkoholowych. Każde stowarzyszenie prześle najpóźniej do 29-go listopada krótkie sprawozdanie z owej uroczystości w swej parafii do Sekretariatu Generalnego, Król. Huta, ul. Wolności 33. Najlepsze sprawozdania będą umieszczone w następnym „Okólniku” i otrzymają nagrodę.

Więc, do pracy na cześć św. Stanisława.

Ks. prof. Tomala
sekretarz generalny.

Zmiany w duchowieństwie.

Ks. Wojciech Migdański, administratorem w Wiśle Wielkiej.

Ks. Władysław Respondek (diec. Hradec Králové) jako vicarius adiutor do Pstrążnej.

Ks. Emil Śliwka z Chorzowa jako wikariusz do Rudy.

Ks. Jan Górka z Rudy jako wikariusz do Wielkich Hajduk.

Ks. Paweł Janik z Tarn. Gór jako wikariusz do Chorzowa.

Ks. Józef Brzemska z Mysłowic jako wikariusz do Tarn. Gór.

Ks. Konstanty Kulok z Hajduk jako wikariusz do Tychów.

Ks. Feliks Ficek z Tychów jako wikariusz do Świętochłowiec.

Ks. Konrad Krawczyk z Wodzisławia jako wikariusz do Wielkich Hajduk.

Ks. Alfons Januszewicz z Chorzowa jako wikariusz do Wodzisławia.

Ks. Robert Sewerin jako wikariusz do Mysłowic.

Neopresbyter ks. August Zając jako wikariusz do N. M. P. w Katowicach.

Neopresbyter ks. Maksymilian Kowalczyk jako wikariusz do św. Jadwigi w Król. Hucie.

Ks. Józef Knosala z Król. Huty jako duszpasterz Polaków w Francji, gdzie już od stycznia r. b. pracuje z Śląska Polskiego ks. Teodor Makiela.

Ofiary na budowę katedry.

Parafia Mikołów „grosze” 90,— zł., Popłucz Jan, Kobior 20,— zł., Parafia Zgoda „grosze” 20,— zł., Grzegorz Oleś, Świętochłowiec 5,— zł., Parafia Syrynia „grosze” 6,40 zł., Parafia Wiśła Mała „grosze” 14,— zł., Parafia Rydułtowy „grosze” 31,20 zł., Parafia Niedobczyce „grosze” 32,— zł., Parafia Nowa Wieś „grosze” 9,43 zł., Parafia Tarnowskie Góry „grosze” 87,— zł., Parafia Huta Laury „grosze” 50,— zł., Parafia Gorzyce „grosze” 2,37 zł., Parafia Markłowice „grosze” 23,— zł., Parafia Rybnik „grosze” 80,21 zł., Parafia Król. Huta św. Józefa „grosze” 15,— zł., Parafia Radoszowy „grosze” 9,— zł., Parafia Stare Tarnowice „grosze” 25,— zł., Parafia Szopienice „grosze” 50,— zł., Parafia Halemba „grosze” 130,— zł., Parafia Sadow „grosze” 6,— zł., Parafia Przyszowice „grosze” 30,— zł., Parafia Mszana „grosze” 13,30 zł., Parafia Halemba „grosze” 3,50 zł., Parafia Lipiny „grosze” 60,45 zł., Parafia Imielin „grosze” 10,— zł., Parafia Moszczenica „grosze” 8 zł., Parafia Bielszowice „grosze” 70,— zł. II. kw., Parafia Bielszowice „grosze” 10,— zł. III. kw., Parafia Radzionków „grosze” 150,— zł., Parafia Bieruń Stary „grosze” 45,— zł.

Począ Redakcji.

Redakcja uprasza Szanownych Abonentów o łaskawe nadsyłanie korespondencji z życia religijnego w parafjach.

Janów. Jako korespondencja za długie.

Wyry. Stanowczo za długa korespondencja. W przyszłym numerze.

W. Dąbrówka. Redakcji się nie chce wierzyć, żeby korespondenci byli abonentami „Gościa Niedzielnego”, gdyż nawet nie znają jego nazwy.

Związek abstynentów katol. Waszej rezolucji w obronie duchowieństwa przeciw napaściom „Kuriera” „Gość” nie umieszcza dla tego, że tę sprawę uważa za załatwioną. Cieszymy się, iż nasi abstynenci odczuli niewłaściwość tych ataków.

Związek katol. mężów w Hajdukach. Co do rezolucji przeciw „Kurierowi” to samo. Pozdrowienie.

Redaktor odp.: Ks. Gawlina sekretarz generalny, Katowice.

Druk: „Drukarnia Katolicka” Katowice-Załęże, Mickiewicza 46/48



TYLKO POWYŻSZY ZNAK

DAJE GWARANCJĘ ZA
DOBRE I GUSTOWNE
WYKONANIE WSZELKIEGO
RODZAJU DRUKÓW

DRUKARNIA KATOLICKA
KATOWICE-ZAŁĘŻE / MICKIEWICZA 17



DZWONY KOŚCIELNE

z najlepszego brązu przedwojennego najtaniej dostarcza
i posiada gotowe na składzie

Odlewarnia dzwonów BRACI FELCZYŃSKICH
w Katowicach (Małopolska) i w Przemyśle
ul. Krasieńskiego 63.

J. MATHEA, zastępca procesowy

ul. 3-go maja 11 Królewska Huta Telefon 1253

obrabia:

sprawy podatkowe (reklamacje), sprawy ściągania
wierzitelności (nakazy zapłaty), podania i skargi róż-
nego rodzaju, prośby do władz oraz sprawy rentowe.

Uwaga: biuro otwarte cały dzień do 6-tej wieczorem.
Jednakowoż poleca się przychodzić do biura po południu.

MARJA ŻABIŃSKA

ULICA KOŚCIUSZKI NR. 12

poleca kapelusze damskie w najnowszych i
najmodniejszych fasonach oraz futra i koł-
nierze damskie. Przyjmuje do przefasono-
wania kapelusze i czapki futrzane po cenach
umiarkowanych.

WOJCIECH SŁOWIŃSKI

MISTRZ KRAWIECKI

KATOWICE UL. ŚW. JANA 9 I. p.

poleca się wielbnemu Duchowieństwu
do wykonywania na miarę rewerend
i ubrań surdutowych oraz płaszczy

Wykonanie pierwszorzędne — — — — Ceny niskie

Najstarsza Instytucja finansowa w Katowicach!

Bank Ludowy

Sp. z nieogr. odpow.

w Katowicach, przy ul. Kościuszki, (dawniej
Beate-Strasse)

Telefon 1012 — — — Telefon 1012

Bank otwarty przed południem
od 8-12^{1/2}, po południu od 2^{1/2}—4

Przyjmuje oszczędności na wysoki procent, udziela
pożyczek, załatwia wszelkie transakcje w zakres
bankowości wchodzące.

Serdeczne podziękowanie

Najśw. Marji Pannie róż. i św.
Antoniemu za otrzymaną łaskę.

A. S., Gierałtowiec.

Publiczne podziękowanie

Najdroższemu Sercu Pana Jezusa,
Matce Boskiej, św. Annie i św. Anto-
niemu za otrzymane zdrowie dla
syna.

Rodzina M.

Ogłoszenia
zabaw i uroczy-
stościowa-
rzystw odnoszą
najlepszych skutek

w „Gościu
Niedzielnym”
czytanym przez
wszystkie rodzi-
ny katolickie.

WYK
Optyk Dyplom.
Katowice
ul. Św. Jana 10



Okulary
w doskonałym
optycznym i tech-
nicznie wykonanie
Binokle

Bank Ludowy

Spółdz. z. z nieogr. odp. w Raciborzu.

Oddziały: w Wodzisławiu, tel. 40
w Rydułtowach, tel. 84

Godziny urzędowe:
od godz. 8 rano do 3 popoł.

Przyjmują oszczędności na wysoki procent, udzielają
pożyczek, załatwiają wszelkie czynności w zakres
bankowości wchodzące, kupują i sprzedają obce waluty



KSIEGARNIA I DRUKARNIA KATOLICKA

SP. Z O. ODP.

KATOWICE, UL. ŚW. JANA 14

FILJA:

ZAŁĘŻE, UL. MICKIEWICZA 17

POSIADA NA SKŁADZIE

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

DLA WSZYSTK. ZAKŁADÓW NAUKOWYCH

